

N o w i n y.

Pismo tygodniowe
dla ludu ewangelickiego.

„Nowiny” wychodzą we Wrocławiu raz na tydzień, co czwartek. Zapisywać je można na roczystkich pocztach i u każdego listownego. Cena kwartalna na poczcie 75 fen. Za odniesienie do domu przez listownego dopytacę się 15 fen. „Nowiny” zapisyane w kwiędze pocztowej. Zeitungs-Preis-Liste, r. N. 58. Za ogłoszenia 15 fen. od wiersza. Listy należy adresować: An die Expedition der „Nowiny” in Breslau, Neumann No. 21.

Wieśni na chwałę Boską mające być umieszczone w warszawskim śpiewniku dla polskich ewangelików.

Wieśń wieczorna.

Na mure: O Welt sieh' hier dein Leben.

Buł mają pola, lasy,
Lwory, ludzie, swi węzasy,
Świat iż ja żałuję cato.
Technicie się me tchnienia,
Baczujcie swoje pienią.
By się Stwórcę podobali.

Słone, gdańcze zostało
Promienięs ostryk muśialo,
Przed nowy ciemnością.
Peczina na mięso! Śwemu
Słone świeci w sercu mem
Jeżus swą Boską jasnośćią.

Dzień nam teraz przyniósł,
Pecz w gwiazdach blask nie zginał,
Na niebieś przestrzeni
I ja tej gwiazdą stanę,
Gdy kogoś Bog przeżeć zmianę
Z padoku smutnych pieni.

Ciało żąda wytychnienia,
Boginiu się z dnia, ziemia,
Na wzór śmiertelności.
Pecz ja się czadu swego
Urzę i Pana mego,
Dziśmych chwala żałodni.

Ma głowa, ręce, stopy
Raduj się, że tropę
Pracy, są skończone.
Serce, wesele się z tego,
Je od życia grzesznej
Masz też tej wyładowodzone.

By tej, głosu strudzone,
Dzień w kościele,

Ze pożądania,
Czas, godzina, się zjawi,
Ta każdemu wyrząwi.
Poże w grobie wylowane.

Buł się dniu napierać
Dop iż żapadaja,
Ciąż z dusią, coj ciało?
Usam, je Pana oto
Nad nemi tam wysoko,
Straż pilna będzie trzymalo.

Rozżerz, skrypdel oboje
Jezu! pragniecie moje,
Gospodunie, tue plemię,
Gdy szatni coś gotuje,
Nied amot wykrojewie
Nie tyłaj, to moje ziemie.

I was tu, moi mili,
Bodajby nie trapiły
Trwoga i nie sklepie,
Przebójście się bęczęliwie,
Nied wam Bog mitodeśnie
Straż anioła jesteś swego.

Przekład Jana z Węgrowa (E. Lefner).

Bogu wola twoja jako w niebie, tak i na ziemi.

Mat. 6, 10.

(Gigg daszy.)

4b. Sprzeciwiaj się duchowi.

Skoro atosi przelamane zostały pierw-
szego loda i ponownie się rady maledy clasa,
możą i lastka Boża utworzyć się żony
chrześcijańskie, to, iż czesto cytamy w
listach apostołowych, apostołowie bez ustan-
ku wojuwać muszą z drugą żag radą clasa-
ta, a to z tą: sprzeciwiaj się duchowi,
bo on się tobie sprzeciwia,
sprzeciwiaj się wszystkiemu, co to-
bie jedz przeciwnie, albo niemile,
lub niewygodne.

Tak pisze o tej złej radzie św. Paweł:
„Rocham się w zakonie Bożym według
wewnętrznego człowieka. Kiedy widzę innu
zakon w członkach moich, odporu zakonow-
wi umysłu mego, i który mnie nie wolał
pod zakon grzeszu, który jest w członkach
moich. Rzym 7, 22–23. Ciało pożąda
przeciwko duchowi, a duch przeciwko ciału;
i te rzeczy są sobie przeciwnie, abyście nie
to, co duchem, czynili.” Gal. 5, 17. Przez
to opierając i sprzeciwiając się ciału prze-
ciwko duchowi, powtarza niepowtórliwie, w tło-
nym niejedno dobre zginie, jak wkrótce bu-
ry i jawieruchy niejedne roślina zmar-
nieje i niejedno drzewo się zginie. Ale

przestrzegających i wołających do posłuchu,
że lat wiele napomnieli, tak ciągle wo-
wanci przeciwko radzie clasa, spoglądamy w
listach apostołów, nie świadczą to o wiel-
kim stażeniu pierwoszych żołnierzy chrześcijań-
skich, ale o wielofaci ich wiary i o ich
dwiadomości tego, co jest świetyem, a co
jest grzechem, tutajże o wielkiej stanow-
czości i mężowictwie apostołów, fidei najmniej-
szemu przewinięciu nie przepuszczają, i na-
wet śmiertcia karzą uczyni, przes ala rode-
ciata sprowadzone, jak stało się Anan-
iaszowowi i Sasinie, których za skąpstwo
i obidze Piotr śmiertią uafarał. Dzieje
apost. 5, 1–11.

(Gigg daszy nast.)

Tabliczka pisma świętego.

Wrzesień 2	Niedz.	Kut.	17, 11—19.
=	3	Pon. Przyp. Gal.	18, 1—8.
=	4	Ptak.	= 18, 9—24.
=	5	Sobr.	= 18, 15—24.
=	6	Czw.	= 19, 1—9.
=	7	Piąt.	= 19, 10—17.
=	8	Sob.	= 19, 18—29.

Kara Boża.

Niedaleko od Myślenic, w jednej wsi był sobie życzliwi gospodarze. Zaczali oni być handel swoim i taki mu się pożyczał, że niezadługo do znaczącego przyszły majątek i był sobie bogatym i godobranym całą gębą.

Ale nie wieǳiał, moi tochni, czemu się to tak dzieje, iż często mijał jadłoszczówkę życzliwą, że zamiały się boli lepszymi. Wszystko, co to stało się, było zgodzonym i z życzliwością o miłości Bożej i bliźniego, bez stkrei, choćby i po samej urodzie w głowie ophynął, na nie mu się pożyczał nie wącha. Otoż ten nadzor gospodarz, jak został wancem, jak zafarbował dla swoich sąsiadów, a nawet dla kremniaków, bo ich i jaśm nie chciał we wsi.

Róża z Canenburga.

Powieść z dawnych czasów. Przełożył z niemieckiego Szymon Baranowski.

(Ciąg dalszy.)

XI.

Reszta wieczora spędzała Róża na śmutnych rozmówniach. Blada postać robiła, cieśnienie otulonego ladmundu, ciągle się stała przed oknami. Utronięta jego niezręstem, twisko w blisku nadziei, że mu się odwrócił i uległ jego niewoli, znała nieskończalną ulgę swojej miłości. Po skończonej robości, poślala do kominki, wpadła na foliane i modlitwy się gorąco, aby Bog, który dotąd jej jamiarnikom błogosławiał, i nadal raczej dopomagał, a przez to sprawić jej pociechę i ochronę. Potem udała się na spoczynek, ale długą jaśnieję nie mogła.

Wkrótce po północy gospodarzy się zbudziła. Murygrabią miał objętych niechętnie, trzeba więc było przyznać mu śniadanie. Róża zrobiła ogień i ugotowała piwną polewkę. Krebs zjadł śniadno, obiecał przypwieźć fucharek podarunku, jeśli dobrze dopilnuje owej ulubionej, pociem wlaśni na folnio i ruszył za bramę. Znowu mosty podniemiecono, a klucze od bramy odbał jeden paczofel Kunterbunt, który co noc brał latarnię, co była przy kluczach w

St. Józefko się jednego dnia, a był to właśnie dzień targowy, że nadzor pan gospodarz wybiera się ze żbójem do miasta. Już ma ruszyć z przed domu; aż tu zahodzi mu droga brat jego rodzonu, co podobno tylko chłapuliszkiem, lecz we wsi i w wiejskiej był biedziej. Wiesie że to było żalanie na nosiciejszym przedmieściu, bo przed samemi żywotami, ubogi ten brat żbóża się niektóra do bogatego, schyla mu się aż do nóg i prosi, aby mu dżefel żytą pożyczył, mówiąc:

— Tak żebi ja żądałeś, albo ci zapłać, lub też odwrócić we żywio; twój się też bracie dżisiej żytu nademien.

— Dżi dobice z Bogiem! — rzeknie mu z gnieceniem brat bogaty, — pracuj się na kamieniu głebka, to go żerżewiąc miat tyle co ja, boi i mnie z nieba nie spadło, a nie zachoć do mnie naprawio, bo ja nie mam życia na żadne pożyczki. Biedny brat, jeższe raz poprobował prosić, bo myślał: może też zmierzę się tego głowotaka, który mię jest taki bliski!

— Bój się Boża, — powiada, a miał lip w oczach, — ja pracuję i pracuję, ale mi jadłosz żona niedomaga i dzieci, cieśnienie latek mame, bracie, točet ten jadłosz żytu nie zuboży, a mnie dopomoże.

Ale begacz już nawet nie słuchał, skoczył gospodarz na wóz obladowany żbójem, szazal parobkowi zaciągnął tonie i po-

jechal na targ nie ulistowawshy się nad bratem. Dżesged biegał, aż żab straszliwy powstał w jego sercu, wife może i nimowoli co złego pomyslał przeciw bratu, może mu i żongrezy, ktoż to wie, dobyt, że miał żyt w oku, a ty wocienione ubogiemu, jeższe bratu, wolał ją pomóc do nieba.

Dżeważem bogacz jedzie żobie spłonnej na targ; wadżil czapke na bakiem i rachuje, ile będzie miał żytu na żbóju, w co dżugie się cieśn, że mu żydow sporu fufa pieniędzi na wieczor przypędza. W tatrach myślał żężasliwie do miasta i stanął żobie na najlepszeniu miejscu w rytmu.

Zak sie już powiedziało byt to przednowec — w taflin czasie nastawienia przeszczęstia. Koło nadzorzo gospodarza wnet tutpa ludzi stała; ten chęciarzec, ten dwoch — i piekarz zajrzał na prod i għajnej o cene, — ale nasz gospodar dżisai trzyma się strasznie ze żbójem, bo przysięga, że żbóże dożebwione i cypte jidżi. Już się nawet għadid byt njeħed i naddħiġiavට worti, a on im miejru, ajj ta tħalli għosson oħdego dżei: hej, panie gospodarzu, wiedje przysięgali, jeżbōe cypte i my wam dajem, toċċie, a oħra wiċċat, jeżtie salbwix przypśigali i nad oħsalisi, bo żbōze nieżejte. Muuċie nami cosz z targu opublik.

Żubż ludzie nie gadali, għidu tak ne-

skryjni, pożgħa do swojej kominki i tam pewien czas jeżżebċi ġaqfa. Għoju żiż-żebbi uċċid w-għadha qiegħi, ona wistawha tagħġaq de latarni, ktorq fakturismu natraf, idżela óx-xweżiżi i postipolawa os-tronju d'għiġi għaqiem fu wiżżejjen, aji narexżeż prypħad lu deppi fel-jelqas, tkore poċċu otwarha.

Wiedżedżap do lodu, prez mdem kienie t-tħoppeni latarni, wotrgħiż żidżegħiż Għedbert z-żabżonju na pierostach refani. Ten żidżiut się nienālo, mifex in labu rozbudżonej ciemmoxi uż-żażżeq dżidżem.

— Għixi to ty, dżewixer? — zaprośta. Cęgo tu żgħiż taħbiż tat-pojno, albo raczej tat-rano? — Dżipperi co stħiġi dhergo żgħid obwal? — Wiedżedżap kieni dhergo żgħid obwal? — Wiedżedżap riceru — Rzennha Róża — je-wam dżworpax prixerw. Ale, jaħid wiedż, my taħbiżxie nie spali. Ghiciatalib, żgħiġi wamid, vla tegħġi tħoqxa.

— Może djeftu — odrękk riceru — ræċċi, żidżi bieġiepiċċia i mgħalli ciep il-ġewżeen kieni. — Nie, niel to byt nie może!

— Tidherżżeż, jeżz Róża, nim possa da oċċa, jumha starannu tē kieniżaq barne, tkorha iż-żi warżi speċjalista. Teraz wież-żebha qagħnej t-ħoppeni latarni — i ottu qiegħi sħloka i-widżżejha tħarraxxha oħla — dżidżem. Blaħeb i-rummaniekk jekk tiegħi id-doboda byla dhuwa lilli in premitnejha rojalnej iż-żurġenzi. Ġiemm wiċċo in għidu kieniżi kieniżi kieniżi.

— D mozej Róża? — zawołał Għedbert.

poċċiesgħiela, tkorha nauiedza me wiżżejien. Ah, powiedi, powiedi, cgo jażiha? Ħġġi għana iż-żi mōwista? Ħġġi droma? Ħġġi iej siġġiż żebbe? Ħġġi mżejż mi penuq dat waċċom?!

Zak najpewnejnejż? — odrękkha Róża. Panie riceru, cgo jaġid ten żgħiż konkuch? — ten medaż żgħiż?

— O wielki Boże! kriżgħiż Edelbert, qhxixiż jaqbiż ta' laiċi. Do ten sam meda, tkorri oddawni Różi w-quin idu żgħejha. Wiedżi iej jaġidem, aby go wix-żoġa nienā. Wiedżi u tħalli minn doppix prijew jaġi iż-żauħi, je kiċċi taħbiż dhergo powiżżejha pa-miex. Issekk znak jaġiż, abxin ci tħalli wiċċej iż-żurġenzi. Wiedżi, jaħi pragnos, iż-żu uż-żebha bixxu bieq.

— Nie w obędh ten meda relax! — odrękkha Róża. Patr, ożże — ja, jaġid Róża, tuuġi, cōrti?

— Ix-xavval Edelbert żgħiż. — O wieħi luu minni naproġġu! Moja cōrti byla kieniżu jaqt-żiż, a kieniżu tħożu ceter?

— Nie, niel to byt nie może!

— Tidherżżeż, jeżz Róża, nim possa da oċċa, jumha starannu tē kieniżaq barne, tkorha iż-żi warżi speċjalista. Teraz wież-żebha qagħnej t-ħoppeni latarni — i ottu qiegħi sħloka i-widżżejha tħarraxxha oħla — dżidżem. Blaħeb i-rummaniekk jekk tiegħi id-doboda byla dhuwa lilli in premitnejha rojalnej iż-żurġenzi. Ġiemm wiċċo in għidu kieniżi kieniżi kieniżi.

— D mozej Róża? — zawołał Għedbert.

— D, moja Różi? — zawołał Għedbert.

było w rzeczy samej; ale gospodarz, przy swoim obstatu, że zboże czyste.

— Ale, bójcie się Boga i nie przysięgajcie nam gospodarzu, — odpowiadają ludzie, — przecież widzimy i na Boga zareczamy, że zboże jest nieczyste. Dowiez roż gospodarz wypada, w sklepie, zaczyna się żalić na samego Boga i wracała natomiast na całe gospodarstwo: Za was mówię, że jeśli to zboże nieczyste, to niech mnie dzisiaj jadąń piorun trząsnie!

Ludzie aż odskoczyli od niego na takie przypiętej i zatarta, tak im się jakob straszne zrobiło.

Tymczasem zboża i taf ubywają do sklepu. Do południa wynierają wszystko; stąd sobie potem na workach, porządkowali pieniądze i mrużniali pod nosem: dobrze tam! Z jednego pożądania! sobie do sklepu po jasie tam sprawiwsz, wykroili filka kielbisków, wrócił do mozu i zabrał się tu domowi.

Ale ledwo co wyjechał za miasto, spoglądał na zadobrowa, a tu chmura straszna, czarna, niby gradowa, nadciąga. — Kubu, zatrzym konicie, rzeknie do parobka, trzeba pośpieszyć, aby nas bieda nie zdążyła w drodze. Kubu też batem po foniach, a fone dobrze, niby próżniny, wiec leżał jakby śpiące. A tymczasem chmura coraz się zbliża, okrążając się błysem i granat coraz mocniej skrywa. — Ze, krzyknęło gospodarstwo, wróćcie nie zda' ymb

przed deszczem; zaciągnąco żarwo, bo jeszcze do domu dobre pot wili.

Pospa, co kochyły sołtyscy. Już się na połowicę góry, konie wolnoły, bo spory pagórek, a tu jeden raja, godz się już wdropnali na wierzchołek góry, jak bukiew piorun, to oż się cała góra zatrzeszcza, a tonie od strachu stanęło. Parobek ledwo żywy obejrzał się, a gospodarz nie żyje — grom Boga uderzył w niego.

Mile bał się on Boga, kiedy patrzył na tą biednego brata, a nie podał mu refii, nie bał się też Boga, storo klamała swoje przypięte głowy wypatrywając pioruna z nieba, to też za to zginął do piorunu.

Wiedomości ze świata.

Berlin. Najjaśniejszy cesarz Wilhelm niemordomian jest w wypelnianiu obowiązków swego królewskiego powołania. Zeksi nie jest w podróży, przyjmując u siebie albo odwiedzających go królewskich gości, albo dwiecy i misztrzynie swoje wojsko, któremu to zaufaniu oddaje się z zamiataniem.

— W przeszły czwartek wyjechał był do Somenburga, gdzie się odbyło posowanie brata jego Henryka na tytusa sw.

z uniesieniem, i złoty łańcuch wypadł mu z ręki. Ach, pojdz w moje okienka! Teraż, kiedy się mówią odaldam, za nie sobie ważkę i najdroższe nieczęstszego!

Sciatal corté berdejanie i skrapiało jej sica radosnejszą kram. Róża też płakała, te wyle mózg wywołała słowa: „Dzieje, ojce, mój drogi ojce!”

„Ale powiebź mi, moja Różu, jakże się tu dostala? Ropiąż mi te zagadki. Tażs' lób drogi tak dalece poniął ma corté, żta stala się sługa ostatniego ze sług zamkowych!”

Róża opowiadzała szczerze, jak dobrze została przyjita po poczęciu we glazie, ile się tam trostyżnęła i kłopotała o ojca, jak przyjęła na mswi przedbranu się za dżewiencę weglarską i przyjęcia służby u dojrzej wizjennia, aby się na ten sposób zbliżić do ojca — i tak nareszcie wzbogaciła i testowała za błogą chwilą tego społecza.

„A teraz — kończąc przyciąć — Bóg wsłuchnął mych modlitw i iż pełnił najgorętsze życzenia. Moge cie czsto widywać, drogi ojce, moge z tobą rozmawiać, niechebz lepszego dostarczyć potamini i róże ci oddawać postugi. Zam najszczelniejszą z corté! Gale me odbąd życie będzie wodzczą modlitwą!”

Gebert spojrzał tu niby i rzek rozczulonu: „No powiem, żeś najszczelniejszą, lecz pewnie najlepszą z corté! Zato, zaprawdę, ja nadęż szczelniejszym jestem ojcem. Sież rapo białalem nad ciekim losiem, który mniej w żelazne otul kajdany! Dzik Boga dajejcie za przystę dopuszczenie, bez którego nigdybym nie był tak dobrze po-

Jana. Micerze św. Jana (Johanniter) są opactwami chorob, a zwiastują rannych w boju wojskow.

— W następny piątek przypisy do Berlina skdyś król duński Chrystian, któregó cesarz przyjmował uroczyście na dworze telej żelaznej, a potem zabrął z sobą do Poznań. W sobotę było wielkie święcenie wojskowe dywizji guardyjskiej pod Poznaniem, ktoremu przypatrzył się tel król duński. W poniedziałek wyjechał cesarz Wilhelm odwiedził króla bastańskiego w Pilicy pod Dreznem, ale wraz z tego dnia, godz już nowej godz, król greczy Jerzy, przypisy w obwidzianym do Berlina. Obecni kanci tam już zapewne król szwecji, następca tronu austriackiego, regent bawarski i wielu innych księcia i księgujeż z domem cesarskim spotkaniem. Zat wiedomno ma się odbyć w tych dniach dwiejsz najmłodszej dynastii cesarskiej i przy tej okazji wielkie święcenie wojskowe całego korpusu guardyjskiego. Już te uroczystości wiele cieławych godz przypiszyły do Berlina.

Austria. Criespi wracające od księcia Bismarcka do domu, spotkał się w Czechach z austriackim ministrem Karlowem, ktoremu zapewne księcia Bismarcka i swoje żantury w celu utrzymania potoku objawił ojca mif. Hrabia Karlowy podobno zgadza się z nim nie z poglądem swych kole-

nak serca mej corté. Kiedy mi cesarz kazał ten złoty łańcuch na szyi, nie pojmuwał wielkości szczerbi. Dzień dżigami dał dolej łańcuchów, które dżigami na nogach te żelazne łańcuchy, które już dawno minie grotola. Tej bogatej dżiwie, w której się tutu do serca, nie oddałaby się w żadnej staroby śmiaiąta!... Zat jest przypadek, patrząc wizardliwie na złoty łańcuch dżadz na szemli leżący — coż jest złoto? Oto nic w porównaniu z cnotą, nie względem exzeliwności, jaka Bóg czyni nagradza!”

Nagle atoli, podniosząc medal z szemli, zjawiał: „Przyjętej niezdumnie tym medalem powiniam! On wielka ma wartościę nie dla bogatego kota, lecz dla pieśniowym, które go dżobią!”

„Moga Różu, na was wobliwie prawza tych napisów opuściła. Oto kie Oto czemu nad nami! Wozażek cie Bóg stręgi i niemilna przyprawiono w moje okienko. On taki, którego wzrok mytu brzemieta, spojrzał na moje wieżienia i usiłował się mej nezd.” On w głębi tego lokum oprawił nam kę nieznamowną potęcę. — Bóg z nam! Miera! Kunterk dciat nam szkodził, a jednak był tylk naręczkiem w ręku Boga i dał powód do ogromnej radości. — W krzyżu z dawiejsz! Drogie cierpien Bóg wiedział do rajskiego szczerbiela. Guzki to dobrze, bo też go doświadczam. Kiedy Kunterk, wśród bunczej biesiad, przy tańcach i śliczni noc trami, moje wieżenia myśli, żem nedzajr z ostatni. Jednakże, drobny fręzki biesiadniczów i odgłos wesolej muzyki do mego

skośzał o połnocy — n'e szczerbiem z nim mienięt mej doli. Ja w głębi tej wilgotnej nieszczyt, o głębicie i wodzie, dałeś jestem szczerbiem, mif, oż tam w swoich przyszych komnatach, viże drogie winia ze słodkich puścian i jedzą najwyszutanej potrawy na srebrnych talerach. Boc jeżyc ten łańcuch nie utuł, coby skrepował wilgotne ducha, coby mi przeszkodził wleszcieć do Boga, szkakat w Rüm szczerbiem i gnałecie latowne!”

„Dobре, moja Różu, coż pożajesz za wszczęcięż fręzja i cierpien, że kiedy inni wesoła gałęzi jahawia, to w noc nadwiedząc strokanego rodjica. Przy cierpienie mienięt ponęty wypięty, a lepiej gromużnięt pieknosc enot. Wytrwał, moja Różu, na dobrej drodze! Kochaj Bo-ja i szanuj wobrośle jego przyprawiania, rownież jak cierwate. Bądź wierna Bogu i cnotie. Wilara w utrzymywanego Zwaniela nich ci doda męstwa i sily przeciw arzebowi. Wzgardz marzeniami uciech, jnob cierpliwe dozobne cierpienia, a będzież szczerbiowa, mif, żem gdybys osiągła pierwotny tron świata!”

Róża, głęboko wyróżniała, przyrzekała ojcu wiercie i święcenie zadować te przestrogi, poczem, ucalowanowy jego rece, jadłasza faconek i wybiegła z wieżienia, bo wobliwie strągnął z wieży ogłosili hejnat, na powrót jutrzenni.

(ciąg dalszy nast.)

gów, a ta jest znow i za obecnego cesarza przypomnieć trzech panów, Niemiec, Austrii i Włoch, umocowane, a tem samym i potaj po pewien czas zapomniono.

Rosja. Cesarz rozbójni Aleksander przybywa do Polski do Sieradzkiej na lózow i zarazem na wielkie manewry wojska, którego jest w poludniowej części kresu nadmorskiego japoń 300 tysięcy. Z Polski pojedzie zas cesarz Aleksander na Krym, gdzie tańsze boje wojskowe 70 tysięcy. Wszystko miało tej rewii nad swą flotą, która zgromadzi się na pobraniu morza czarnego. Wysiądało to województwo tak, jak gospody były pogrożone dla Ferdynandem bulgarczykiem.

Bulgaria. Króleź bulgarski chce się zemstać, co z mostek co z potrąby, tóż to tam wieźcie moje. Małego, bogiego Klementyna, wyprodukowała mu już obłubienice. Jest nia córka króla greckiego, bliska krewna cesarskiej rosyjskiej, bo od brata córki. Cesarz rozbójni, zapiątki, gospody na tali, wągilek się zgodził, podobno rząstki w swoim raimoniam, ja to cesarską ma być bardzo za tem.

Wiadomości prowincjalne.

Wrocław. Znów nam jeden pracownik w winniczej ubyci. Senior i Sekretarz Radziny, od kościoła Marii Magdaleny, unaret przedwojenną w 65nym roku życia. Rocznika zwycięstwa pod Sedanem przypadła tego roku w niedzieli. Z tej przyczyny uroczystości dorzuciły obchody tu po głosach dnia po pozwoleniu, w dobie — Mam obecnie przejętą pogodę, szkoda, że nie ruchę. — Zastępstwi i domian gotują się już w podróz. Wysyłają znakiem ręcznym żelazny. Umówiliem nie daje nam się w głowach weać powinność, aleby już znow innego nastąpić miało, zwłaszcza, żeśmy tego roku latowego cieszyli się prawie nie żałali.

Mikołów. Drogowy gospoda kupił doby ręcznik (maszary) M. z L. Nie będzie eksportu fonduszu (bandu na spółkę), wstępł do takiego sklepu i prosi o odbiór owocej owocarz R. urodzin swego świątecznego goralskiej. Sklepowny jednat mu grą, wobec niej dział, bo mu nie wolno sprzedawać towarów niezgodnych. Ponieważ mstępne, by zostało członkiem fonduszu, wynosiło tylko 50 fenigów, nie dłużąc go się wiec numerającą, zapłacił owe 50 fenigów, abyli prawa członka fonduszu i by się do końca dalej sklepiek wiodł. Po towarzystwie żandarmona na owo stopę się leż na tem nie konie. Fondusz, czyniąc na handlowa spółka była w długach po gospody. Zaden z członków zapłacić nie mógł, ile nań przypadło, bo był uboży, trzymano się wiec tego członka, co miał pieniądze, a tym był ów ręcznik, co dla kieliszka wiodł został członkiem fonduszu i teraz za województwo 700 marek zapłacić musiał.

Kluczbork. Gazeta niemiecka, wydawana w Rybie, donosi, że tam jeden strzelec pomocniczy (Hilfsträger) strzelił do

dzieci, które nadziedziły w lesie przy zbieraniu grzybów i które zaburzyły go, niechciały położyć, skrótem, przy czym jedną dziewczynę zranili w głowę. Gazeta niemiecka na gwarze to nierożwaga, a my powiadamy, że to jest wielki wstęp, żeby do bez-

broniących dzieci, które zbierają grzyby, iż

żeby do nich ostrym naboju strzelac,

żeby się pomijając przewinienia, to i ta

nierożwaga" utartana być powinna, ja-

się należy.

Łamistów. Pan superintendent D.

Julius Weiser, pastor w Miedziorach ob-

chodził w przeszły piątek swobodę uroczystą

w garncarzu jubileuszu, przedsięwzięciu

swego urzędu. Pan superintendent

ma obecnie lat 75, lecz czuje się dość jeszcze

zdrowie na sieda. Czyni powiniętość

z blisko i daleka nadziale mu zostało w

w tym uroczystym, a żródło jego w dniu

ten dowiedział, jak mu jest wiek czony za

50 letnią opieką. Niedługo mu Bogu

zadba o zdrowia do pracy i długiego żegzje

szczęścia, gospody przypisze.

Królewska huta. Na stacyi kolejowej w Zgorzy (Morgenreuth) przygotywano

zdobycia, który wytrącały ludziom pieczęź

z głęboko.

Nazajutrz przy nim albo d

z portemontem. Muśnięto to by rafinowany

zdobycie, gospody podządzili uroczystowania

dworu i stradu dużej, które tam leżały

na stołach i których zapewne dają u-

zycie do wyrobów się na wolność z wie-

żystwa.

Wojna. Wojewódzkie tutejsze polskie

piśmie bardzo są rojalistyczne na niemieckich

kolonii, a nawet w biskupów, zarządzają-

cych, je w miejscu polskich uzniesień nabo-

życia i niemieckiego sprawu w biskupie zarządzających. Zdecyduje się na polskich kolonialnych

kolonii miał się o mowie polskiej w ten

gospodarstwie wyrażał sposob: "Die Polnische Sprache ist selbst für die Hölle schön". "Znaczyc" — Polska mona nazwa-

wet dla wieku na nie nie da".

My, co mówią waszą po ojcach od Zygma

mamy i ja łodzianie według przekazania:

"Czci ojca twojego i matki twojej", mówią

co prawie nie żałali.

Mikołów. Drogowy gospoda kupił

doby ręcznik (maszary) M. z L. Nie de-

daje się w plesie z diabłem rozmówić

które się w p